CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą 22·—. Prenumerata zamiejsc. jednego wyd. w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·—. Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena egzempl. we Lwowie „ na prowincyi 60 h.
Adres Redakcyi i Administracyi: LWÓW, ULICA SOKOŁA L. 4

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między g. 6 a 7 wieczorem w biurze redakcyi przy ul. Sokoła l. 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 335

Nr. 4823. Lwów, czwartek 11 września 1919 Rok IX

Petruszewicz gubernatorem sfeder. z Rosyą Ukrainy!

Litwini zdobyli Dynaburg?

Zależność socyalizmu od Kapitału.

Lwów, 10. września.

Marceli Sembat, jeden z najwybitniejszych socyalistów, w mowie, wypowiedzianej podczas debaty traktatowej w parlamencie, poruszył sprawę Gdańska, oświetlając ją z antyp. stanowiska.

Jest to jeden przyczynek więcej, stwierdzający, że opinia socyalistyczna Francyi, a może i Anglii, stoi pod wpływem socyalistów niemieckich. Socyaliści polscy czy zaniedbali, czy nie potrafili sparaliżować zabiegów swych towarzyszy niemieckich.

Istotnie, zastanawiającą jest argumentacya p. Sembata i jemu podobnych polityków. Z jednej strony ronią łzy nad nieuszanowaniem wolnej woli niemieckiej ludności Gdańska, z drugiej strony n. p. nie mają żadnych skrupułów uznać konieczności przynależności Alzacyi do Francyi, a nawet Ukrainy do Rosyi w myśl centralistycznych zapędów rosyjskich socyal-rewolucyonistów.

Stanowisko socyalistów francuskich, nie biorąc pod uwagę zdawkowych komplementów pod adresem odrestaurowania Polski, wywołuje prawdziwe zdumienie.

Można bowiem i wolno było spodziewać się, że odbudowa Polski w myśl stanowiska całego rewolucyjnego ruchu w XIX w., mistrzów rewolucyi francuskiej, a przedewszystkiem patryarchów socyalnej-demokracyi z Marksem i Engelsem na czele, znajdzie powszechne nie tylko współczucie, ale i zrozumienie. A zatem stanowisko socyalistów winnosię liczyć z kardynalnymi warunkami gospodarczej i państwowej niezawisłości Polski.

Oświadczenie Sembata zdradza taką nieznajomość gospodarczych i historycznych stosunków Niemiec i Polski, że doprawdy możnaby tylko wzruszyć ramionami, gdyby chodziło o manifestację lub akademicką dyskusyę.

Niestety, jakkolwiek p. Sembat i jego towarzysze nie zwyciężą w Izbie francuskiej, to jednak ich głosy i oświadczenia wyświadczają niepospolitą szkodę sprawie polskiej. Oddziaływują bowiem na opinię nie tylko świata i mas robotniczych, ale mogą i na naszym gruncie być pojęte, nietylko jako manewry pewnej partyi przeciw p. Clemenceau, ale jako konsekwencya czy ogólnej „demarche" socyalistycznej, czy też jako naturalna konkluzya doktryny socyalistycznej.

(Dalszy ciąg na str. 2).

Petruszewicz chce zostać gubernatorem sfederowanej z Rosyą Ukrainy.

Wiedeń, 10 września.

(Telef.) (u) Według informacyi pochodzących z kół ukraińskich, **rząd Petruszewicza prowadzi dalej rokowania z Denikinem, celem podjęcia wspólnej akcyi przeciw bolszewikom. Rząd Petruszewicza zgadza się na utworzenie państwa ukraińskiego w ramach Rosyi, od której zależałoby w zupełności, posiadając wspólnego panującego, wspólne finanse i wojskowość.**

Gubernatorem owej Ukrainy w razie zniszczenia republiki sowieckiej zostałby Petruszewicz. Do Ukrainy owej ma należeć Galicya wschodnia i Wołyń z Chełmszczyzną. (Niezłe projekty, tylko niestety przypominają trochę owe zielone winogrona z bajki. Przyp. Red.)

Rakowskij wrócił ze swym sztabem do Kijowa!

Lublin, 10 września.

(Telef.) (f) Według informacyi nadchodzącej z tamtej strony frontu, **komisarz dla Ukrainy Rakowskij powrócił do Kijowa wraz z całym sztabem urzędników i rozpoczął swe czynności odezwą do ludności, wzywającą do wydania broni i ukrywających się białogwardzistów.** Aresztowano wiele osób z burżuazyi, przedewszystkiem byłych oficerów armii rosyjskiej.

Litwini zdobyli Dynaburg?

Praga, 10 września.

(Telef.) (G) Cz. B. pr. donosi ze Sztokholmu, z powołaniem się na „Aftonbladet", jakoby Litwini **zdobyli Dynaburg.** Potwierdzenia tej wiadomości niema.

KOMUNIKAT BOLSZEWICKI.

Wiedeń, 10 września.

(Telef.) (u). Komunikat bolszewicki armii operującej na froncie południowym donosi, co następuje:

Nasze oddziały przeszły rzekę Sejm (?) i **zajęły Konotopy, ważną stacyę węzłową Bachmacz i wsie położone na północny-zachód i południowy-wschód od Konotop.**

Pod naporem wojsk nieprzyjacielskich **oddziały nasze wyparte z Sudży,** walczą obecnie 20 wiorst na południe od ważnej stacyi węzłowej Koroniewo.

W kierunku na Ust-Medwecki **prowadzą nasze wojska i nadal zwycięską ofenzywę i znajdują się niedaleko ujścia rzeki Choper do Donu.**

W kierunku Carycyna nasze oddziały posunęły się w pobliże miasta i prowadzą one zaciętą walkę. Również ze strony południowej zbliżamy się do Carycyna.

Po przejściu Wołgi zajęliśmy Wiarowską, Zawodniki i Uszakówkę. Zbliżamy się do linii kolejowej koło Czerwelnaja.

WALKI DENIKINA Z POWSTAŃCAMI.

Wiedeń, 10 września.

(Telef.) (u) Pisma sowieckie donoszą: W okolicy Noworosyjska powstańcy wzmocnieni licznymi dezerterami z wojsk Denikina stają się postrachem armii białej, niszcząc tory kolejowe i wszystkie środki komunikacyjne. Wzięli oni do niewoli wielu oficerów armii Denikina.

Główne dowództwo armii Denikina postanowiło wysłać ekspedycyę karną celem wytępienia powstańców.

Mniejsza zatem o przeszłość. Chodzi jednak o teraźniejszość i przyszłość, zarówno sprawy polskiej, jak i idei socyalistycznej na naszym gruncie. Czy rzeczywiście jest prawdą, że każda kolizya interesu niemieckiego z polskim, i każda kolizya interesu rosyjskiego z polskim ma być z góry przesądzona przez socyalistów całego świata na niekorzyść Polski?

Co jest w tej sprawie polskiej tak bardzo niepokojącego świat socyalistyczny, że przeważnie musi się on manifestować przeciw Polsce? Nie należymy do tych, którzy wietrzą we wszystkich podobnych wystąpieniach żydowską intrygę. Choć istotnie w tym wypadku pokusa byłaby znaczną. Spróbujmy jednak spojrzeć na rzecz sine ira et studio i na chłodno.

Nie uwierzymy zatem, by łzy p. Sembata nad wolną wolą gdańskiej niemieckiej ludności były szczere. To tylko niektórzy publicyści socyalistyczni polscy, jak np. p. Fabius, biorą a la lettre hasła niemieckich socyalnych demokratów, stosują je żywcem do polskich stosunków, sądząc, że służą w ten sposób doktrynie socyalizmu, gdy w rzeczywistości są pionkami posunięć politycznych kierowników polityki Niemiec, jakimi są dzisiaj socyaliści.

P. Sembat przedewszystkiem, i to jest główne, chce zrobić przykrość p. Clemenceau i całej rządzącej francuskiej burżuazyi. Na tem jednak nie koniec. P. Sembat nie może się uspokoić, a to z powodu, że w Niemczech pozornie przynajmniej rządzą już w zupełności socyaliści, we Francyi zaś nie, a w Polsce jak dotąd, także nie. Tu zdaje się tkwi główne jądro zagadnienia ze strony taktycznej, ale nie zasadniczej, nie programowej.

Ta zasadnicza strona bowiem wygląda inaczej. Wielki kapitał i wielkie przedsiębiorstwa nie dadzą się tak zasadniczo bezwzględnie i zawsze przeciwstawić pracy i masom robotniczym, jak to na pierwszy rzut oka wygląda. Manifestacya robotników amerykańskich poucza dokładnie, że masy robotnicze poczuwają się do zupełnej solidarności ze światem pracodawców, o ile idzie o przezwyciężenie obecnego kryzysu ekonomicznego. Pod tym zatem zasadniczym względem interes ekonomiczny mas pracujących i ich polityka jest zależna od interesu i polityki wielkiego kapitału i wielkiego przemysłu.

Jest on opracowany, o ile chodzi o stosunki na całym świecie, przez kapitały i przedsiębiorstwa anglo-saskie i niemieckie. Zresztą zasadniczo wielki kapitał i wielkie przedsiębiorstwo przyzwyczajone jest działać w warunkach danych, i do możliwie scentralizowanych, dających pole do równomiernej najszerszej produkcyi i podaży.

Ten międzynarodowy kapitał woli mieć do czynienia z wielkiemi Niemcami i z wielką Rosyą, albowiem przedstawiają się one jako wielki warsztat pracy o wyrobionej już organizacyi stosunków, wszechstronnego ich opanowania.

Organizacye socyalistyczne w tych krajach w dodatku posiadają realną czy nierealną, ale posiadają przewagę polityczną. W stosunku do Polski brak jednego i drugiego. Polska gospodarczo, a cóż dopiero przemysłowo, przedstawia się ciągle jako znak zapytania. Łączy się z tem niewątpliwie obawa przed wpływami reakcyjnymi kulturalnie, czy nawet klerykalnymi.

Wszystko to jednak są względy uboczne wobec kardynalnego objawu, jaki tworzy zależność socyalistów francuskich od interesów wielkiego przemysłu, opanowywującego Niemcy i dawną zbankrutowaną Rosyę.

J. B.

W sprawie uporządkowania waluty w Polsce.

(Referat prof. Edwina Hauswalda w Pol. Tow. Politechnicznem.)

I.

Lwów, we wrześniu.

Pierwszy referat w sprawie walutowej przedstawił we Lwowie znakomity znawca tych spraw dyr. Steczkowski, który nas zapoznał z najważniejszymi poglądami **Związku banków naszych** w tej dziedzinie. Wiadomo, że Zarząd skarbu państwa miał pierwotnie zamiar przeprowadzić właściwą regulacyę waluty przez definitywne zastąpienie krążących w Polsce 4 walut tymczasowych, lub na pół obcych walutą nową, zwaną „złotym", który miał być oparty na odpowiednim zasobie złota i na jednostce frankowej. Tymczasem niekorzystne stosunki gospodarcze, jako też stosunkowa drożyzna metalu skłoniły ministra do odroczenia pierwotnego planu i przedłożenia innego projektu, wedle którego miało się narazie zrezygnować z oparcia złotego na metalu, ale dokonać ujednostajnienia, czyli unifikacyi znaków pieniężnych w Polsce na podstawie pewnych kursów względnych. Przytem zamierzał ówczesny minister zużytkować wydrukowane już papiery, zwane „złotymi" i ze względu na wykluczenie przerachowań w b. Królestwie i Poznańskiem wymienić marki polskie na „złote" **al pari**, wyznaczając tylko dla koron kurs znacznie niższy od przedwojennego, jaki istniał między markami niemieckimi a koronami, mianowicie kurs ostatnich czasów w obrocie wewnętrznym.

Dyr. Steczkowski uważał ten projekt za nieodpowiedni, tak ze stanowiska finansowego, jak politycznego, a dla Małopolski wprost szkodliwy. Wymiana koron miała wtedy odbyć się po kursie około 60 groszy, podczas gdy urzędowy kurs wypłat wynosił 66,7 gr., lub 150 kor. za 100 mar.

Przez tego rodzaju wprowadzenie większej jednostki monetarnej powstałoby dotkliwe podrożenie cen produkcyi w Małopolsce bez żadnej korzyści dla ludności.

Ponieważ dalej minister skarbu chciał jeszcze połowę przyznanej kwoty wydać przymusowo w 4% rencie, która nie miała być środkiem płatniczym nawet wobec państwa, otrzymałoby się za każdych 100 koron zaledwie 30 „złotych" i renty o nominalnej wartości 30 zł., faktycznej zaś przy kursie co najwyżej 80%, odpowiednio do danej stopy procentowej, 24 złotych, co oznaczałoby zatem konfiskatę **6 złotych.**

Dodać tu wypada, że marka polska ma chwilowo mniejszą wartość kursową, niż marka niemiecka.

Takie zarządzenie spowodowałoby też gwałtowne zmniejszenie ilości not, skutkiem czego dałby się zaraz odczuć katastrofalny brak środków pieniężnych.

Banki małopolskie badały sprawę wymiany waluty już od dłuższego czasu i przedłożyły na ankiecie warszawskiej inny projekt, zasługujący z wielu względów na uwagę. Godząc się na tymczasowe **ujednostajnienie waluty** przez wymianę na złote, proponowały, by pozostać przy pierwotnym zamiarze oparcia się o franka jako jednostkę, przyczem należałoby przyjąć **równość:** 1 kor. = 1 złoty = 1 frank (stosunek przedwojenny) uznając zarazem jako relacyę wymienną dla marki polskiej zaokrąglony kurs przedwojenny marki niemieckiej, t. j. 1 marka pol. = 1 złoty 20 gr. (zamiast: 1.75).

Przy tem rozwiązaniu nie byłoby żadnej niekorzystnej zmiany w Małopolsce i w Ziemi lubelskiej, natomiast uzyskałoby się pewną depresyę cen w okręgu **warszawskim.**

Dyr. Steczkowki podał następnie krytyczną ocenę argumentów przytaczanych na ankiecie za obu projektami ministerstwa. Uważa on za błędne przypuszczenie, jakoby podstawą wartości naszych pieniędzy miał być chwilowy kurs **zagraniczny** zależny od wahań między podażem a popytem na towary, od stanu zadłużenia danego państwa, od jego salda handlowego i stanu społecznego.

Nie można też brać za podstawę regulacyi wyjątkowego i przejściowego kursu w czasach wojny i rewolucyi, lecz tylko kurs przeciętny z dziesiątków lat normalnych, jako też zasadę **równi kruszcowej.**

Zdaniem banków naszych możnaby jedynie ze względu na rzekomo istniejący nadmiar not krążących dopuścić do niewielkiej zniżki wartości przedwojennej.

Odmienne traktowanie gotówki a zobowiązań kredytowych i prawnych jest także niedopuszczalne, gdyż zobowiązania są tylko inną formą pieniądza.

Gdyby się zgodzono na to, że wierzyciele muszą ponosić ryzyko zmiany waluty, to wtedy także dłużnicy korzystający z moratoryum musieliby jednak zapłacić znaczną karę.

Niewłaściwem też jest łączenie przymusowej pożyczki z regulacyą waluty.

Pożyczka taka bowiem dotknęłaby oczywiście tylko przygodnych posiadaczy gotówki, niezależnie od całości ich stanu majątkowego. To też lepiej byłoby wprowadzić osobną opłatę od majątku, stosownie rozłożoną na wszystkich.

Nawiasem mówiąc „danina majątkowa" jest już rozpisana w Królestwie polskiem.

Pogląd, jakoby przez pożyczkę przymusową zwalczało się **inflacyę**, czyli nadmiar not, opiera się na hipotezie o zależności ceny towarów od ilościowego stosunku pieniędzy do towarów. Tymczasem mamy wprawdzie obecnie o wiele więcej pieniędzy papierowych, niż przedtem, ale też mamy przed sobą drożyznę, konieczność krycia miliardowego deficytu, kosztów **odbudowy i produkcyi.** Popularne wreszcie twierdzenie, że redukcya ilości i wartości koron dotknęłaby głównie **paserów**, czyli spekulantów lub zdzierców, jest również błędne, wedle zawodowego bowiem doświadczenia bankowców, twierdzić można, że właśnie tacy ludzie nie trzymają **nigdy** gotówki w ręku, lecz bezzwłocznie ją lokują w realnościach, towarach, klejnotach i t. p. **Zdanie**, jakoby żądanie korzystnej wymiany koron służyć miało do ratowania finansów byłej Austryi, nie zasługuje właściwie na odpowiedź, to jednak jest pewnem, że Austrya starałaby się niezawodnie o podtrzymanie wartości tej waluty poprostu ze względu na dobrobyt ludności.

Niezrozumiałem byłoby więc, gdyby Polska miała tu postąpić inaczej i nie broniła dobrobytu swych własnych obywateli. Na ankiecie mówiono też ogólnikowo, że żadnej przez nasze koła relacyi wymiennej państwo przyjąćby nie mogło bez olbrzymiej straty. Na pytanie nasze, skąd, ile i jakim sposobem toby się stać mogło, nie można było otrzymać rzeczonej odpowiedzi. Słusznem i racyonalnem byłoby wszakże, by ewentualne straty poniósł ogół w całem państwie, a nie tylko kraje wojną najciężej nawiedzone i nie ta generacya, która tyle krzywd i strat poniosła, ale raczej przyszłe pokolenia, które z tych ofiar późniei korzyści mieć mogą.

W dyskusyi nad tym referatem przedłożył radca profesor **Dziewulski** projekt **rezolucyi**, zwracającej uwagę na szkody, wynikające dla całego życia gospodarczego z **odwlekania unifikacyi** waluty, na zasadę przyjęcia relacyi przedwojennej między marką a koroną za podstawę wymiany not i na zasadę **równoważności** not bankowych i zobowiązań prawnych.

Autor niniejszego referatu uzasadniał wtedy **wniosek**, by rząd wypłacał pensye **urzędników**, nauczycieli i wojska zgodnie z rozporządzeniami w **markach polskich**, a nie w koronach, których się później minister **skarbu wypiera.**

Cechy czyli bractwa.

Lwów, 10. września.

Od prof. dr. J. S. Zubrzyckiego otrzymujemy niżej podany szereg uwag, związanych z ostatnim zjazdem rękodzielników. Mamy nadzieję, że uwagi te wywołają dyskusyę, dla której chętnie otwieramy łamy naszego pisma. Oto, co mówi prof. dr. Z.:

Objaw to bardzo pocieszający, że powoli zaczyna życie nasze układać się do równowagi po gałęziach wielorakich. Zjazd **rękodzielników i przemysłowców** we Lwowie jest dowodem ostatnim, jak piekącą potrzebą odrodzenia naszego ma być uruchomienie pracy ważnej, a ogromnej. przemysłu i rękodzieła.

Wśród obrad wszakże, jakie podjęto i przeprowadzono na zjeździe, uderza nas jedna znowu właściwość, zgodna z duchem nowoczesności, ta mianowicie, która przyznaje **cechom naszym, polskim,** zbyt mało znaczenia, a natomiast wynosi do góry hasło **„Izb rękodzielniczych"**.

Samoistne **Izby rękodzielnicze** mają być ramionami i dźwigniami dla podniesienia sprawności i wydatności rękodzieł naszych. Zdaniem naszem wyniknąć może z tego szkoda dalsza, oto popadniemy znowu w toń urzędomanii, co zużywać będzie ogromnie wiele sił dla pisania i ślęczenia na to, aby praca ręczna sama upadała i ginęła.

Dość mieliśmy już urzędowania, a jak mało pożytku było z tego, świadectwem, iż rzemiosła u nas zaprzepaszczono prawie doszczętnie.

Nie potrzeba nam **Izb** rękodzielniczych, ale potrzeba nam **cechów** czyli **bractw** starodawnych, w których krzewiła się nauka i praca, zdolność i skrzętność. Nie zapominajmy o tem, iż najzdrowszą zasadą, to budowanie na podwalinach przeszłości doświadczonej i wypróbowanej. Kiedy cechy się krzewiły, cała sztuka rękodzielnicza i przemysłowa kwitła tak świetnie, że poprostu czasy dzisiejsze dorównać jej nie mogą. Dlaczego? bo cechy uczyły pracy i biegłości, tej tajemnicy, która nie z urzędowania przebija, ale z mozołu wśród potu codziennego.

Chcąc przyjść w pomoc rękodzielnictwu polskiemu, musimy koniecznie powołać najpierw **cechy polskie,** aby one w dziedzinie samorządu własnego przyszły do siły, do potęgi!...

Jest nieprawdą, aby cechy u nas powstać miały dopiero za działaniem zagranicy. Najlepszym dowodem to nazwa **wilkierz,** oznaczająca ustawy cechowe, a przecie słowo to nie pochodzi z języka obcego. Nauczyliśmy się wszystko przypisywać wszystkim, nie sobie samym. Prowadzi to dalej do niedołęstwa i niewolnictwa. Ktoby zbadał głęboko ducha **cechów naszych,** tenby niechybnie przekonał się, jak wiele pierwiastku narodowego tkwi w życiu tej **„braci"** związanej hasłem prawdziwej miłości Ojczyzny. Ze siły miłości owej wyrastały skłonności artystyczne, jakiemi zasilano wytwory rąk na każdem polu. Stąd pochodzi nasz zachwyt niekłamany na widok drobiazgu najmniejszego, do przeszłości należącego, ponieważ praca rąk dawnych natchnioną była miłością do sztuki a nadto posiadała zręczność, jakiej my dziś prawie nie znamy. Kiedy czeladnik przystępował do wykonania tak zw. **sztuki mistrzowej,** aby objąć stanowisko mistrza cechowego, posiadał już tyle wprawy we władaniu **„statkiem"** zawodu swojego, że mógł się pochlubić przed **bracią starszą.** Sama szkoła dzisiejsza nie sprosta zadaniu, gdyż ręka pracująca musi od młodości zaznajamiać się z rzeczą. Niema miasta i miasteczka naszego, aby nie szczyciło się dumą, że mieszczaństwo jego z rękodzielników cechowych złożone, nietylko pracowało dla dobra swojego i kraju, ale prócz tego umiało zawsze bronić ziemi razem ze szlachtą, z którą stanowiło jedno **„rycerstwo krajowe".**

W imię godności i wielkości naszych **cechów polskich** wyrażamy nadzieje błogie, że czasy najbliższe oprócz szkół powołają do życia te bractwa, pełne miłości ojczyzny i sztuki i skrzętności, aby w nich **brać starsza** przygotowywała czynnie **brać młodszą** do spełniania zadań społeczeństwa. Żadna szkoła ani żadna izba rękodzielnicza nie nauczą czeladnika tej miłości do rękodzieła i tego zapału, które mogą wykwitnąć tylko z doświadczenia i mozołu.

Cechy polskie — zdaniem naszem — to jedyna siła dla podniesienia wielkości i godności rękodzielnictwa polskiego. Cały stan rękodzielniczy winien się domagać, aby Rząd Polski oparł swe zarządzenia najbliższe na wzorach **cechów** średniowiecznych i późniejszych.

Przeszłość mistrzynią przyszłości!

Dr. J. S. Zubrzycki.

Memoryał przedstawicieli rolnictwa przemysłu i handlu do rządu polskiego.

Lwów, 10. września.

(Sp.) Najpoważniejsze organizacye rolnicze, przemysłowe, górnicze i handlowe b. Król. Polskiego wygotowały memoryał o obecnej sytuacyi wewnętrznej państwa polskiego i memoryał ten onegdaj wręczyły Naczelnikowi Państwa, Prezydentowi ministrów i Marszałkowi Sejmu.

Organizacye te domagają się utworzenia silnego rządu o jasno wytkniętym programie. Zarzucają dotychczasowemu rządowi bezprogramowość i bierne zachowywanie się **wobec prądów** nurtujących w Sejmie.

Program rządu opierać się winien na dwu zasadach: wskrzeszenie i podniesienie wytwórczości kraju, a przytem troskliwa ochrona wszelkich wartości gospodarczych dopóty, dopóki na ich miejscu nie wytworzą się nowe wartości. Rząd dotychczasowy zasad tych nie przestrzegał, skutkiem czego przedsiębiorczość wytwórcza zagrożona nieobliczalnemi uchwałami sejmowemi, zamiera i kurczy się, a wydajność robotnika maleje. Memoryał zwalcza dalej etatyzm, ujawniający się w podejmowaniu przez rząd zagadnień, którym jedynie przedsiębiorczość prywatna podoła.

Skutki dotychczasowych rządów mogą być katastrofalne. Skarbowi naszemu nie wystarczą dotychczasowe źródła dochodów; nowych zaś zabraknie wskutek niemożności nałożenia znaczniejszych podatków majątkowych na nasze przedsiębiorstwa rolne i przemysłowe, oraz nieruchomość, potrzebująca dziś niezmiernie wielkich środków pieniężnych.

Organizacye wspomniane nie sprzeciwiają się reformom; żądają jednakowoż, by reformy te przeprowadzano w tempie, któreby pozwalało gospodarstwu narodowemu przystosować się do nowego układu, oraz by przy ich projektowaniu kierowano się poszanowaniem zasady własności i inicyatywy przedsiębiorczości prywatnej.

Memoryał ostrzega wkońcu przed trwaniem rządu w dotychczasowym kwietyźmie, który może spowodować katastrofę gospodarczą, a dalej kryzys społeczny i polityczny.

EMIL LUTECKI.

Paryż po zwycięstwie.

(Ciąg dalszy).

„Okropny kontrast" — mówi Siedlecki a z nim każdy Polak, przyjeżdżający do stolicy naszego kraju. Tak jest, „wstydzić się trzeba, iż u nas, w chwili odrodzenia, w chwili ziszczenia się marzeń przez cztery pokolenia pielęgnowanych, jak świętość — takich wrażeń doznać można."

* * *

Ale wróćmy do Paryża.

Z kolei wprowadza nas autor do kolonii polskiej.

Swoim zwyczajem przedstawia ją w zbyt dobrem świetle. Ale może i ma słuszność, że w paru eufemistycznie nakreślonych liniach zbywa tradycyjne „potępieńcze swary", które głównie na tle „oryentacyi" wojennych doszły do niebywałych rozmiarów. Rzeczy są to naprawdę mało ciekawe, a p. S musiał wybrać ze swego opowiadania daleko bardziej interesujące.

I szkoda tylko, że na 10 stronach uporał się z życiem polskiem nad Sekwaną, podczas gdy tyle drogiego papieru mniej fortunnie poświęcił polityce. A zaiste lepiejby zrobił, mówiąc nam cośkolwiek o poezie Polonii paryskiej. Józefie Rufferze, o którym nie wspomniał ani słowa, niż informując nas np., że p. Dmowski napisał w swojej młodości bardzo udatną rozprawkę, zawierającą przyczynki do znajomości wymoczków okolic Warszawy..

Pięknie opisuje Siedlecki emigracyę naszą z przed 20-tu laty. Oto, co opowiada (str. 111):

„Nie zapomnę tego wrażenia, jakie na mnie uczyniła polska kolonia w Paryżu, kiedy po raz pierwszy z nią się zetknąłem. Będzie już temu z górą lat dwadzieścia, kiedy przyjechawszy na studya do Instytutu Pasteura, osiadłem w pobliżu Bulwaru Montparnasse, w centrum, koło którego grupował się świat artystów i literatów polskich. Na małej bocznej uliczce Rue de la grande Chaumiere mieściła się prywatna akademia malarska Cola-Rossi, w której studyowało kilku Polaków; obok niej mieszkał Zenon Przesmycki — Miriam, zbierający usilnie pamiątki i rękopisy po Hoene-Wrońskim; niedaleko stamtąd, w uliczkach poza Panteonem mieszkał Wł. Reymont razem z J. Lorentowiczem; St. Przybyszewski z żoną, tą dziwną panią Dagny, tak pełną uroku, mieszkał w tejże okolicy i pisał wówczas jeden z najlepszych swych utworów. Cała grupa młodych polityków z Kiniorskim na czele studyowała w Ecole des Sciences politiques; gromadka młodszych i starszych adeptów medycyny i przyrodniczych nauk, między nimi prof. Stan. Ciechanowski, dr B. Motz i dr. W. Kania, pracowała w różnych laboratoryach. Na tej samej uliczce Rue de la grande Chaumiere była pod 13-tym numerem mała „Cremerie", której ściany były obwieszone obrazami; przepyszny piórkowy rysunek Podkowińskiego, pastele Wyspiańskiego, czwórka Chełmońskiego i jabłka Śliwińskiego, obok fotografii Strindberga, rysunków norweskiego Muncha i Muchy, czeskiego malarza-dekoratora, świadczyły o tem, kto tam bywał; podwórzec tego domu miał prawą ścianę ozdobioną ogromnym widokiem ogrodu luksemburskiego, doskonale namalowanym przez Wyspiańskiego...

„Wrzała praca, tworzono i uczono się; wieczorami dysputowano, czasem „oblewano" sprzedany obraz lub książkę, burzono światy, a zawsze... budowano w rozmowach i marzeniach Polskę, tę zjawę, w którą się wierzyło, jak w nieśmiertelną i realną świętość, lecz otuloną w jakieś mgliste, szare zasłony niepewności, oddaloną może dziesiątkami lat od naszych dusz utęsknionych.

„Ale obok tej młodej kolonii był w Paryżu wówczas świat dawniejszego typu; była to kolonia emigrantów z 1831 i 1863 r., ludzie dobrzy, typy silne, pracujące, wybitne; przewijał się też jeszcze koło polskiej kolonii stary generał komuny Wróblewski; Księża Zmartwychwstańcy w niedzielę ściągali Polaków na wspólne nabożeństwa; istniało jeszcze gimnazyum polskie na Batignolles; w Bibliotece polskiej na Quai d' Orleans chowały się stare krzepkie typy powstańców. Corocznie świętem dla młodszej generacyi i okazyą do wypowiedzenia zapatrywań był obchód na grobie Słowackiego, dla starszych tem samem było nabożeństwo w Montmorency.

„A ponad tem wszystkiem, ponad tą całą odbitą od Polski lecz prawdziwie polską gromadką unosiła się jedna idea, jedna myśl świetlana, ucieleśniona w jednem nazwisku: „Mickiewicz!"

(Dokończenie nastąpi).

Deklaracya socyalistów amerykańskich zgodna z zasadami bolszewizmu?...

Wiedeń, 10 września.

(Telef.) (G) „Telegr. Comp." donosi z Nowego Yorku: Konferencya socyalistów amerykańskich uchwaliła zasadniczą deklaracyę, w której oświadcza się za programem zgodnym z zasadami bolszewizmu rosyjskiego. Konferencya oświadcza się równocześnie przeciw związkowi narodów

KILKUDZIESIĘCIOGODZINNYCH RZĄDÓW DENIKINA W KIJOWIE.

Wiedeń, 10 września.

(Telef.) (u) Prasa bolszewicka donosi, że **krótkie rządy Denikina w Kijowie zaznaczyły się straszliwym terrorem.** Wielu robotników aresztowano i rozstrzelano. Urzędzone przez władze sowieckie magazyny prowiantowe, czytelnie, drukarnie, w których drukowały się komunistyczne dzienniki, zostały zupełnie zrabowane i zniszczone.

Prof. T. Floryński zamordowany przez bolszewików.

Lwów, 10. września.

(y) Jak nam donoszą, w Kijowie rozstrzelali bolszewicy znanego ukrainożercę, b. profesora uniwersytetu T. Floryńskiego. Był on jakiś czas cenzorem wydawnictw ukraińskich i zwalczał w artykułach dziennikarskich i broszurach separatyzm ukraiński, odmawiając mu prawa samodzielności.

Epidemia tyfusu w Przemyślu.

1500 chorych.

Przemyśl, we wrześniu.

(y) W sferach ukraińskich krąży pogłoska, — **która, jak stwierdziliśmy, nie jest bezpodstawną — że w obozie jeńców i internowanych Ukraińców w Przemyślu i Pikulicach, wybuchł epidemicznie tyfus.**

Codziennie umiera po kilka osób, a w szpitalu wojskowym znajduje się 1500 chorych osób, zarażonych tą straszną chorobą.

Obowiązkiem władz sanitarnych jest wglądnąć w tą sprawę i wydać potrzebne zarządzenia. Nie możemy dopuścić do tego, aby nas pomawiano o zaniedbanie jakiekolwiek, niegodne naszej kultury i zwycięskiego oręża.

ZNOWU STRASZNA KATASTROFA W TATRACH.

Kraków, 10 września.

(PAT.) „Ilustr. Kuryer Codz." donosi z Zakopanego, że uczeń szóstej klasy gimn. realnego Tadeusz Kuhn, wyszedłszy z kolegą w Tatry na wycieczkę poślizgnął się na Orlej Perci, a spadając ze zbocza roztrzaskał doszczętnie czaszkę.

ZJAZD CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEJ PRASY.

Kraków, 10 września.

(PAT.) „Głos Narodu" donosi, że 9 b. m. odbył się w Krakowie **zjazd chrześcijańsko-narodowej prasy,** na którym było reprezentowanych przeszło 20 pism.

CZESI ARESZTUJĄ POWSTAŃCÓW I WYDAJĄ NIEMCOM!

Kraków, 10 września.

(Telef.) (G.) „Nowa Reforma" donosi, że według informacyi z dobrego źródła, **władze czeskie zajmują wobec powstańców polskich Górnego Śląska bardzo wrogie stanowisko. Mianowicie policya czeska aresztuje wszystkich powstańców polskich, przekraczających granicę czesko-polską i wydaje ich następnie w ręce Niemiec.**

CZESI NIE ZAPRZESTAJĄ TERRORU I PROWOKACYI.

Cieszyn, 10 września.

(Telef.) (G) Od 2 dni napływają tu i do Frysztatu coraz liczniejsze grupy uchodźców polskich z obszaru okupowanego przez Czechy, gdzie wbrew przyrzeczeniom i umowom **nie ustają ucisk i prowokacye.** Ostatnio zjawiła się w siedzibie Rady naczelnej cieszyńskiej **deputacya uchodźców z prośbą o przygotowanie pomieszczeń dla około 100 nowych uchodźców.** Uchodźcy opowiadają o wielkich przygotowaniach wojskowych Czech zarówno na Śląsku, jak na Morawach i na Słowaczyźnie. Widać także szczegółowe przygotowania na dzień 12 bm., w którym mają się rozpocząć nowe manifestacyjne strajki Czechów, z powodu Śląska Cieszyńskiego

POBÓR ROCZNIKA 1901 Z KOŃCEM WRZEŚNIA.

Warszawa, 10 września

(Telef.) (G.) Uchwalony przez Sejm **pobór do wojska rocznika 1901, rozpocznie się z końcem września** nietylko w byłej Kongresówce, ale także na terytoryach zdobytych, tam, gdzie zarządzono wybory do Sejmu. Natomiast dawne roczniki z tych nowych okręgów nie będą powoływane.

MILIONOWY TOTALIZATOR W WARSZAWIE.

Warszawa, 10 września.

(Telef.) (G.) Podczas wyścigów konnych w Warszawie obrót w kasie totalizatora wynosił milion marek.

WŁAMANIE DO MAGAZYNÓW APROWIZACYJNYCH W KRAKOWIE.

Kraków, 10 września

(PAT.) Dzienniki donoszą, że w nocy na poniedziałek dokonano śmiałego włamania do magazynów aprowizacyjnych, mieszczących się w ratuszu na Wolnicy, gdzie składziono dary amerykańskie, jak ubrania i materye, wartości kilkudziesięciu tysięcy koron. Szereg uczestników tego włamania policya już aresztowała.

NIEMCY W PRZEDEDNIU NOWEGO ZAMACHU STANU.

Wiedeń, 10 września.

(Telef.) (u) Z Berlina donoszą: Nastąpiło tu znowu aresztowanie kilku agitatorów bolszewickich; ogółem działalność partyi komunistycznej znowu się ożywiła. Wnosić można stąd, że **odbywają się przygotowania do nowego zamachu stanu**

ULTIMATUM DLA NIEMIEC UCHWALONE JEDNOMYŚLNIE.

Wiedeń, 10 września

(Telef.) (G) Wedle tutejszych informacyi, nadeszłych z Paryża, **ultimatum ententy do Niemiec miała ententa uchwalić już jednomyślnie.** Ultimatum to ma być rzekomo dziś doręczone Niemcom.

UROCZYSTOŚĆ Z POWODU PIERWSZEGO ZWYCIĘSTWA NAD MARNĄ.

Warszawa, 10. września.

(PAT). (Radio P. A. T. Lyon). Na uroczystości z powodu pierwszego zwycięstwa nad Marną w Meaux, generał Noulens przemawiając, powiedział: Nigdy w historyi żadnego narodu nie było wojny bardziej tragicznej, nigdy przez zadziwiającą zgodność woli i heroizmu nie zażegnano większego niebezpieczeństwa i nieuniknionej prawie klęski. Od najmniejszych żołnierzy do największych wodzów, każdy oddał się sprawie z całą abnegacyą obowiązkiem patryotycznem, które doprowadziły do szczytu cnoty wojskowe armii francuskiej. Na błoniach, które nas otaczają, wszystkie klasy społeczne złożyły dowody swego poświęcenia dla idei najszczytniejszej, dla idei Francyi, symbolu sprawiedliwości i idealizmu na świecie. Nasi krajowcy z Afryki, którzy zaledwie przybyli na wezwanie, aby wziąć udział w tej bitwie rozstrzygającej, pomięszali krew swoją z krwią naszą w zapale zrodzonym z przywiązania do Francyi, a być może kierowani instynktem, że walczą o lepszą cywilizacyę. Po prawej stronie generała Mannuryego atakowała armia angielska z cudowną wytrwałością, właściwą charakterowi Anglików, aby powstrzymać wprowadzenie posiłków niemieckich w bój i sparaliżować manewr mający nas okrążyć.

Co za harmonia w komendzie! Joffre i Gallieni złączyli w jedność swoje wysiłki, swoje myśli. Jeden obalił obliczenia v. Klucka, wysyłając poza twierdzę paryską wszystkie wojska, przeznaczone na jej obronę, drugi zdobył się na śmiały czyn odciągnięcia strasznego nacisku niemieckiego na czwarty korpus francuski, przeznaczony do wspierania siódmego korpusu generała Vauthiera. Wróg sądził, że przed nim posuwa się tłum rozbity, aż naraz spostrzegł, że stoi przed nim zorganizowana armia, która go atakuje. Ani żołnierze, ani dowódcy nie zwątpili na chwilę o zwycięstwie, z wiarą w przyszłość podnieśli żądzę zwycięstwa. Armia stanęła na swoich pozycyach, na rozkaz poszła naprzód, dając cudowny przykład siły moralnej, obalając wszelkie teorye naukowe szkół wojskowych i uświęcając nieznany tryumf bohaterstwa żołnierza francuskiego. Pamięć dla zmarłych wymaga, abyśmy teraz wytężoną pracą służyli dobru publicznemu, służyli Francyi, przywódczyni ludzkości!

Zmiany w Magistracie lwowskim.

Lwów, 10. września.

(y) Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, postanowił magistrat przenieść w stały stan spoczynku dyrektora magistratu, starszego radcę p. Bolesława Ostrowskiego, który wysłużył już przepisane lata służby. Był on gorliwym i nieskazitelnej sławy urzędnikiem, lecz jako przełożony nie potrafił pozyskać zaufania wśród podwładnych mu urzędników. P. Ostrowski jest już od dłuższego czasu na urlopie, a zastępuje go prowizorycznie starszy radca p. Chęciński.

Równocześnie informują nas, że spensyonowany w r. 1915 radca magistratu p. Pawłowski, którego stan zdrowia znacznie się poprawił, ma być reaktywowany w swoich obowiązkach służbowych.

Mały felieton.

TEODOR BRANDOWSKI.

GDZIE JESTEŚ, BOŻE?

(Wiersz ten napisany z okazyi pokoju brzeskiego, skonfiskowała cenzura austryacka).

Gdy patrzę na świata bezbrzeżne cierpienie,
gdy widzę dokoła krwi rozlane morze,
to w duszę się wkrada i żal i zwątpienie --
gdzie jesteś, Boże?

Jako te wrzosy ruń zboża dławiące
wstają mogiły na polskim ugorze.
A onych mogił tysiące ... tysiące ...
gdzie jesteś, Boże?

Mężom w zwątpieniu opada już ramię,
niewiasta się słania i od bólu gorze,
a w oczach dzieci widne głodu znamię —
gdzie jesteś Boże?

Ojce i matki swych synów płaczące
patrzą ku Tobie w rozpacznej pokorze
lecz Ciebie krwawe przesłania im słońce --
gdzie jesteś, Boże?

Gdy mą Ojczyznę, na krzyżu rozpiętą,
znów świętokradzkie okrwawiły noże
i żywcem Matkę krajano mi świętą,
gdzie byłeś, Boże?

Wśród pism i książek.

Z LITERATURY SENSACYJNO-KRYMINALNEJ

Pojedynek mocarzy. O. Soyki, przekład z angielskiego. Lwów, 1919.

Jest rzeczą pewną, że na literaturę kryminalną ma ogromnie dodatni wpływ postęp, co wcale nie dowodzi, aby ona miała nań wpływ jakikolwiek. Jak ulepszenia w świecie militaryzmu dystansują wciąż jedne drugie, tak każda nowa powieść kryminalna spogląda na swe poprzedniczki, jak mieszkanka Paryża na jaką zacofaną prowinc kę. Gaboriau i Balsac, są poczciwymi staruszkami wobec Conan Doyle'a i Maurice'a Leblanca, a i ci idą w kąt wobec najnowszej kryminologii w powieści. Takim jest właśnie „Pojedynek mocarzy", którego akcya rozgrywa się w świecie miliarderów amerykańskich, z kinematograficzną szybkością rozwija się przed oczyma szczerze zainteresowanego czytelnika. Książka z tych, co to są jedyne do wagonu. (g)

Z ruchu zrzeszeń urzędniczych.

Lwów, 10. września.

Walne zgromadzenie Związku polskich stowarzyszeń urzędników państwowych z akademickiem wykształceniem na obszarze b. zaboru austryackiego odbyło się w poniedziałek dnia 8. bm. w sali Kasyna miejskiego we Lwowie przy udziale licznych delegatów poszczególnych towarzystw. Zgromadzenie zagaił prezes związku radca dworu namiestnictwa Szczęsny **Cieński**, wskazując na wysoką godność stanu urzędniczego w dotychczasowym zaborze austryackim i na nowe wielkie zadania, jakie go czekają w Rzeczypospolitej polskiej. Po załatwieniu kilku spraw statutowych i wyborze komisyi rewizyjnej nastąpił referat radcy **Pniewskiego** o zadaniach urzędnika-Polaka na kresach, który w krótkich, lecz głębokich słowach dał wyraz gorącym uczuciom, ożywiającym kadry urzędnicze Polski kresowej.

Przez aklamacyę przyjęto proponowaną przez referenta rezolucyę, wzywającą do wytrwania na stanowiskach kresowych.

Z kolei nastąpiło przemówienie reprezentanta urzędników administracyi politycznej prof. dra Tadeusza **Hilarowicza** o „Zasadniczych postulatach służby publicznej". W pięknym swym pod względem formy i treści referacie dotknął mowca najważniejszych zagadnień służby publicznej w Polsce, a w szczególności sprawy organizacyi administracyi publicznej i stosunku żywiołu prawniczego do technicznego, stosunku urzędników z akademickiem wykształceniem do kategoryi o wykształceniu niższem, sprawy należytego obsadzenia stanowisk we władzach centralnych, kwestyi opróżnienia wschodniej Małopolski z sił kwalifikowanych a wreszcie stosunku władz do życia politycznego. Szczególnej wagi były głębokie i nowe swoją konstrukcyą wywody mowcy na temat „budżetu moralnego Rzeczypospolitej", domagające się planowego i celowego rozkładu najlepszych sił kwalifikowanych na terenie całej Polski ze specyalnem uwzględnieniem należytego obsadzenia kresów.

Po dłuższej dyskusyi, w której zasadniczo przyjęto stanowiska referenta co do wszystkich poruszonych przez niego punktów, nastąpił referat reprezentanta urzędników skarbowych st. radcy skarbu **Stanisława Obrzuda** na temat „Materyalnego położenia urzędników", który w nowem i doskonałem oświetleniu dał obraz stosunków obecnych i przedstawił najważniejsze postulaty programowe, mające na celu zasadniczą poprawę. W kwestyi tej, w której już tyle u nas pisano i mówiono dał u. radca Obrzud nowe i świetne myśli, w których główny nacisk położył na sprawiedliwe zaopatrywanie urzędników w najważniejsze przedmioty zapotrzebowania codziennego..

W dyskusyi nad tym ostatnim referatem obecni przez aklamacyę złożyli przewodniczącemu radcy dworu Cieńskiemu podziękowanie za trudy, poniesione około organizacyi Związku, — poczem zamknięto zebranie, przekazując dalsze opracowanie jego wniosków Wydziałowi Związku.

Z Galicyjskiego Związku służby państwowej.

Lwów, 10 września

Otrzymujemy następujące pismo:

Galicyjski Związek służby państwowej we Lwowie uchwałą nadzwyczajnego Walnego zgromadzenia z dnia 31 sierpnia 1919 r. postanowił:

1) Zmienić nazwę na „Polski Związek służby państwowej na kresach wschodnich z siedzibą we Lwowie".

2) Do strzeżenia praw i obowiązków, oraz zastępstwa u „Stałej delegacyi pracowników państwowych", wnoszeniu petycyi i tem podobnych spraw, dotyczących służby państwowej wyłącznie tylko, Związek dla „wschodnich kresów" jest kompetentny i uprawniony, zaś dla Galicyi zachodniej, „Stowarzyszenie służby państwowej w Krakowie".

3) Wszelkie pisma i petycye i t. p. do rządu polskiego mają być wygotowywane celem jednolitości akcyi w porozumieniu z organizacyą służby państwowej w Krakowie.

4) Tenże Związek Służby państwowej zaprasza pp. Kolegów zawodowych na ogólny zjazd w dniu 14/IX 1919 r. z następującym porządkiem dziennym:

a) O godz. 9.30 solenne nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów. O godz. 10-tej poświęcenie własnego sztandaru.

b) O godz. 12-tej powitanie przybyłych gości z prowincyi.

c) O godzinie 3 po poł. poufne obrady w sprawach służbowych.

d) O godz. 5-tej zagajenie wiecu, przedstawienie pragmatyki służbowej rządowi i sejmowi

f) Sprawa samej organizacyi.

g) Wnioski.

h) Pożegnanie kolegów i zamknięcie zjazdu.

Koledzy! Sprawa bardzo ważna, jawcie się jak najliczniej. „Cześć".

Ł. Oziński, sekretarz. **Michał Wierzbicki**, prezes.

MAURICE RENARD. 51)

DZIWY dr. LERNA.

Tłómaczył JAN CHMIELIŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Zdębiałem! Emma padła na ziemię i — jak kłębek nerwów — potoczyła się pod stół.

— „Jetzt" — krzyknął profesor.

W sąsiedniem pokoju posłyszałem szelest materyi. Manekiny upadły na ziemię.

Wilhelm i Johann rzucili się na mnie.

Złapany... Związany... Zgubiony...

Wizya udręczeń odebrała mi odwagę.

— Wuju! błagałem: Zabij mnie! Zabij natychmiast! Jedna kula rewolwerowa, lub trochę trucizny! Wszystko, co tylko zechcesz! Tylko bez męki! Bez znęcania się!

Lerne śmiał się szydersko, jednocześnie cucąc Emmę mokrą chusteczką.

Czułem, że tracę zmysły... Kto wie, czy Mac-Bell nie oszalał w podobnych warunkach!... Mac-Bell... Klotz... zwierzęta... Czułem okropny ból w skroniach...

Pomocnicy tymczasem znieśli mnie na dół — Johann za głowę, Wilhelm za nogi. Czyżby mnie poprostu mieli rzucić do zamkniętej komórki? Siostrzeńca profesora nie zarzną chyba jak kurczaka...

Skierowali się do laboratoryum.

W tym momencie całe moje życie stanęło mi przed oczyma.

Profesor nas dogonił. Otworzył drzwi od jego pawilonu i wpuścił nas do środka do sali z narzędziami.

Powietrze było tu przesiąknięte lekarstwami. Sala była bardzo jasna. W kącie stało składane łóżko, które mi Lerne pokazał ze słowami:

— Już dawno czeka na ciebie, Mikołaju

Potem dał znak pomocnikom.

Rozwiązali mnie, potem rozebrali.

Nie mogłem się bronić.

Parę minut potem leżałem wygodnie nakryty pod brodę. Johann siedział obok na stołku i pilnował mnie.

Uniesione z jednej strony firanki pozwalały mi patrzeć na podwórze, gdzie rosła owa sosna, która mi raz była ochroną w szpiegowaniu.

Smutek się we mnie rozrastał.

W ustach czułem cierpki smak, jakby przyszłego swego rozkładu. Kto wie, może za chwilę zacznie swe ohydne preludyum przeklęta chemia.

Johann bawił się rewolwerem i uspokajał mnie co chwila, zachwycony rolą, jaką mu powierzono.

Odwróciłem się do ściany — i nagle odkryłem na politurze łóżka napis koszlawy, jakby pierścionkiem ryty:

„GOOD BYE FOR EVERMORE DEAR FATHER, DONIPHAN".

Żegnaj na zawsze drogi ojcze, Doniphan. — Biedaczysko! Więc i on na tem łóżku leżał.. Może i Klotz również... A kto wie, czy na tych ofiarach wuj poprzestał? Może ich było więcej?... Ale to mnie tak mało już obchodziło... tak mało...

Dzień zapadał.

W pokoju na górze ktoś ustawicznie tam i napowrót biegał.

Dopiero wieczór uciszył kroki.

A potem Karol wrócił z Grey i zastąpił Johanna.

Niedługo potem wuj kazał mnie wykąpać i dał mi do picia coś bardzo gorzkiego. Zdaje się był to sulfat magnezyowy... Już teraz nie ulegało wątpliwości... Będą mnie krajać. Jest to wstęp do każdej operacyi. Więc jutro rano!! Ciekaw jestem, co też takiego będą z mojem ciałem robić, zanim skończę. Do jakich będę służył doświadczeń?

Znowu sam z Karolem

Uczułem głód.

Niedaleko odemnie rozlegały się głosy z przeklętego podwórza: chrzęsty słomy, gdakania, szczekanie psów.

Zdaleka dochodził ryk bydła.

Zapadła noc.

Wszedł Lerne...

Byłem niezwykle podniecony. Wziął mnie za puls.

— Jesteś śpiący?

— Brutal!

— Dobrze! Dam ci coś na uspokojenie.

Podał mi szklankę. Wypiłem. Czuć było chloroform.

(C. d. n.).

Z DNIA.

WŚCIBSKIE SŁÓWKO.

(g) Wiadomo, że bywają słowa, do których można żywić idyosynkrazyę. Znałem np człowieka, który za niezmiernie wulgarny uważał wyraz: „chyba" i mawiał, że nigdy w życiu go nie używa, chyba zmuszony sensem zdania.

Nikt jednak tak dobrze nie może pojąć, czem jest taka idyotynkrazya, jak dziennikarz. Koledzy w zawodzie przyznają mi, jaki to wstrętny dźwięk ma np. słowo: „sprostowanie", albo jak kością w uchu stają te wszystkie zwroty, bez których najlichszej notatki nawet napisać nie można, w rodzaju: „jak się dowiadujemy" lub „z kolei zabrał głos"... (nigdy z poczty, zawsze z kolei) albo „dzięki uprzejmości naszego informatora, uzyskaliśmy garść „szczegółów" itp.

Palmę pierwszeństwa jednak w tym repertuarze wścibskich słówek ma z pewnością wyraz: „sprawa". Pisze się więc: „W sprawie Śląska" i „W sprawie skradzionej krowy", „W sprawie memoryału", „Sprawa zmiany repertuaru", „Sprawa kradzieży" etc. etc. W samych lwowskich pismach jednego dnia naliczyłem 36 artykułów mających w nagłówku wyraz „sprawa".

To też zabierając się do skreślenia tej notatki, już em był napisał w tytule: „W sprawie słowa „sprawa", ale w ostatniej chwili się spostrzegłem i dałem obecny nagłówek.

Magistrat — paskarzem.

Lwów, 10. września.

(y) Sądowi ławniczemu przedstawiamy do osądzenia następującą sprawę:

Cena fabryczna świec wynosi za 100 kg 5 kor. 50 hal. Fracht i wydatki 10 hal. Hurtowny zysk 20 hal. — Razem 5 kor. 8 hal.

Tymczasem w sklepach miejskich sprzedają świece po 7 kor. 48 hal. za 100 kg.

Jeżeli karze się sklepikarzy za podbijanie cen, to słusznem byłoby, aby pociągnąć magistrat, względnie owego referenta, który kalkulował cenę tych świec, również do odpowiedzialności.

W przededniu reformy szkolnej.

Lwów, 10. września.

Z kół nauczycielskich otrzymujemy następujące uwagi:

Mamy stworzyć szkołę polską, nierozsądnie jednak byłoby nie korzystać z doświadczenia lat ubiegłych. Szkolnictwo pod byłym zaborem austryackim używało w ostatnich kilkudziesięciu latach dość wielkiej swobody. Szkoły, zwłaszcza zakłady prywatne rozwijały się w myśl ideałów narodowych, tak, że obecnie zakłady te, zrzuciwszy bardzo zewnętrzną powłokę zależności, są szkołami czysto polskiemi. Wobec tego zakłady te nietylko powinny być zachowane, ale i poparte przez władze i społeczeństwo.

Do takich należy przedewszystkiem gimnazyum realne zreformowane: posiadając na równi z innemi szkołami średniemi prawa matury, a potem wstępu na uniwersytet lub politechnikę, gimnazyum to stwarza, dzięki swemu programowi, jak najdodatniejsze warunki pracy zarówno dla nauczyciela, jak i dla ucznia. Przesuwa naukę języka łacińsk. na 4 lata wyższego gimn., czem pozwala na pogłębianie nauki języka polsk. przeznaczając na przedmioty polskie większa ilość godzin, pozwala dalej na wydoskonalenie w języku francuskim, tak, że uczeń po ukończeniu 4 klas niższego gimnazyum posiada ten język w mowie i piśmie, czyta z przyjemnością utwory stosowne do swego wieku, wreszcie jest mu ten język wielką pomocą przy nauce języka łacińskiego. A łacina wogóle nie jest mu abstrakcyą, jak dla dziecka 10-letniego, ale dziedziną znajomą z historyi starożytnej.

Wobec tych ułatwień, przy małej liczbie uczniów w klasie, co jest także jednem z haseł gimnazyum zreformowanego, w atmosferze odpowiedniej, uczeń czuje się w swojej szkole dobrze, swobodny, bo nieprzeciążony, wchodzi powoli w sfery nauki trudniejsze; żyje z początku przez 4 lata w świecie nowożytnym, bliżkim mu znanym, potem dojrzewając, przenosi się częściowo w czasy dawne.

Dotąd na całą Galicyę wschodnią, nie wyłączając Lwowa, istnieje jeden zakład o typie wyżej opisanym: Gimnazyum realne zreformowane Maryi Frenklówny, przy ul. Mochnackiego 38. Zarząd zakładu udziela wszelkich wyjaśnień i przyjmuje wpisy codziennie od 12 do 1.

†Z Jaworczykowskich Mieczysława Karpowowa.

Lwów, 9 września.

Kobieta polska zdała w zupełności egzamin swej dojrzałości politycznej, biorąc bardzo gorący udział w walkach o całość granic Rzeczypospolitej. Wiele, bardzo wiele kryje już zimna mogiła tych, co z bronią w ręku równie z mężczyznami stanęły do walki, wiele pełniąc służbę sanitarną uległo zaraźliwym chorobom lub kalectwu ciągłemu. Nie ofiary to zawodu, lecz obowiązku, służąc Ojczyźnie w chwilach najcięższych.

Do licznych mogił przybywa obecnie nowa śp. z Jaworczykowskich Mieczysławy Karpowowej. Była to jedna z tych kobiet, co w czasie inwazyi ukraińskiej niosła ofiarnie pomoc i pociechę rodakom w Trembowli. Po wkroczeniu Wojsk Polskich do Trembowli w czerwcu b. r. ofiarowała swe siły i pracę w organizowaniu i prowadzeniu szpitala polowego w Trembowli. Dnia 12 czerwca b. r. rozgorzały napowrót walki w okolicy Trembowli. Napływ rannych stawał się co chwila większy, rąk do pracy jednak ubywało, gdyż miejscowa inteligencya w przeważnej liczbie opuściła miasto. Pozostała na posterunku ś. p. Mieczysława nie opuściła chorych i rannych narażając się na zakażenie i kule ukraińskie. Nie darowali ukraińcy i szpitalowi, jak to wogóle wszędzie miejsce miało. Obsypali granatami i szrapnelami szpital, a jeden z nich ugodził śp. Karpowową właśnie w chwili, gdy była czynną przy znoszeniu i opatrywaniu rannych. Pocisk przeszedł przez nogę powyżej kolana nie eksplodując zresztą. Ciężko ranną przewieziono do szpitala w Tarnopolu, gdzie bez opieki potrzebnej pozostawała aż do ponownego powrotu Wojsk Polskich. Wycieńczona po znacznym upływie krwi i przewieziona do szpitala na technice po trzech tygodniach zmarła.

Liczyła lat 29 i osierociła męża i małego synka, nadto rodziców swych w Tarnopolu. Żal powszechny tych, którzy ją znali, oraz pamięć po zacnej i ofiarnej kobiecie, która do ostatniej chwili spełniała dobrowolnie na się wzięty obowiązek towarzyszy obecnie do mogiły ś. p. Mieczysławie. Niech Jej lekką będzie ziemia, którą tak ukochała i której do zgonu służyła.

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

Środa, 10 września o godz. 7 wiecz. (wznowienie): „Ptasznik", operetka w 3 aktach Zellera.

Repertuar teatru wodewilowego (Gmach ul. Ossolińskich l. 10).

Teatr z powodu odnowienia zamknięty.

Przedstawienia odbywają się codziennie w sali „Casina de Paris" ul. Rejtana.

Otwarcie sezonu jesiennego nastąpi dnia 11-go września.

Repertuar Teatru Rozmaitości (ul. Szaszkiewicza 5, naprzeciw żandarmeryi):

We wtorek dnia 2-go września zupełna zmiana programu: „Pył dyamentowy", rzecz pięknа pióra Teffi. „Dukatengold po ślubie", farsa. „Nie damy Śląska", rewia aktualna ze śpiewami. Część koncertowo-kabaretowa.

Zbigniew Dymmek, znakomity wirtuoz pianista, laureat konkursu lubelskiego, zjeżdża w październiku do Lwowa i obejmuje najwyższą klasę fortepianu w Instytucie Muzycznym, ul. Sobieskiego 4.

Instytut Muzyczny, szkoła używająca przed wojną wielkiego rozgłosu, zostaje obecnie otwarta na nowo i przyjmuje wpisy na wszystkie bez wyjątku działy instrumentalne, wokalne i teoretyczne. Zakład ten poddany obecnie rekonstrukcyi, stosownie do najnowszych rozporządzeń, otrzymuje z Ministerstwa Sztuki prawo publiczności i używanie tytułu wyższej szkoły muzycznej której dyplom będzie mieć znaczenie pierwszorzędne.

Wpisy uczniów (metalowców) do szkoły przemysł. uzup. im. Bernsteina, rozpoczną się dnia 10. bm. w kancelaryi szkoły lud. gminnej im. Kohna.

Pogadanka na temat stosunku ziemian do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, z uwagi na zjazd delegatów tegoż Towarzystwa, mający się odbyć 24 bm., odbędzie się w Czytelni rolniczej (Hotel George'a) w sobotę 13 bm. o 6-tej wieczorem. — Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych przez nich gości.

(—) **Schwytany kieszonkowiec.** Wczoraj przedpołudniem na pl. Gołuchowskich podczas wysiadania z tramwaju K. D. Aron Rausen skradł Leibie Rakowerowi z tylnej kieszeni spodni portfel z 20.300 kor. Rakower wczas spostrzegł kradzież i przy pomocy nieznajomego żyda udało mu się sprawcę kradzież przytrzymać. Przytrzymany Rausen oddał portfel z gotówką właścicielowi. Na polecenie jednak nieznajomego został on aresztowany.

(—) **Po nitce do kłębka.** Przed kilku dniami na dworcu kolejowym skradziono z wozu większą ilość szczeciny. Na ślad sprawców kradzieży dotychczas nie było można wpaść, mimo energicznego śledztwa, prowadzonego w tej sprawie. Dopiero wczoraj kupiec przy ul. Furmańskiej l. 4, Zygmunt Friedenthal przytrzymał w swym sklepie robotnika kolejowego Józefa Zielińskiego który chciał mu sprzedać swój szczeciny, pochodzącej z powyższej kradzieży. Zielińskiego, wypierającego się kradzieży, zamknięto w aresztach. Wczoraj również Jetti Liebermann, sklepowa u swej siostry Berty Kammer w Rzęśnie polskiej, złożyła na policyi 16 zwojów szczeciny, które kupiła, nie wiedząc, iż pochodzą z kradzieży, od jakiegoś mężczyzny, płacąc za zwój po 20 kor. Liebermanówna podała również rysopis sprzedającego szczecinę mężczyzny, którego policya już tropi.

(—) **Usiłowane samobójstwo.** Z powodu nieszczęśliwej miłości, w zamiarze samobójczym usiłował wczoraj na pl. Strzeleckim odebrać sobie życie 22-letni Hilary K., raniąc się ciężko sztyletem w okolicę serca.— Józef D., liczący lat 41, sekretarz Dyrekcyi skarb. w zamiarze samobójczym strzelił wczoraj do siebie w okolicę serca. Przyczyna desperackiego czynu nieznana. Wezwano pogotowie ratunkowe w obu wypadkach po prowizorycznem opatrzeniu ran odwiozło desperatów do szpitala.

(—) **W kasynie pod gołem niebem** na pl. Sobskich powstała wczoraj późnym wieczorem pod-

czas gry w karty bójka między graczami. W bójce tej został poważnie raniony Stan. Piekarz, liczący 26 lat, szofer. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło, iż Piekarz otrzymał od partnera nieznanego nazwiska dwie rany cięte w głowę i czoło oraz jedną kłutą głębszą poniżej lewej łopatki. Po prowizorycznem opatrzeniu ran Piekarzowi polecono udać się do szpitala.

(—) **Nożowcy hulają.** Kotlarza kolejowego Maryana Pukałę, siedzącego w towarzystwie młodej dziewczyny w szynku przy ul. Janowskiej napadł wczoraj wieczór jakiś młody mężczyzna nieznanego nazwiska i zranił go nożem w lewe ramię. Po dokonaniu tego bohaterskiego czynu sprawca zbiegł, a Pukała udał się do pogotowia ratunkowego, celem opatrzenia rany.

EKONOMISTA.

Ograniczenia obrotu ziemią.

Lwów, 10 września.

(Sp.) Sejm uchwaliwszy reformę rolną wezwał równocześnie rząd, by tenże przedłożył projekt ustawy, któraby zabezpieczyła trwałość no wowtworzonego ustroju agrarnego. Do tej kategoryi ustaw należy również i ustawa regulująca obrót ziemią; jest bowiem rzeczą zrozumiałą, iż po wejściu w życie reformy rolnej transakcye ziemią podlegać będą ograniczeniom, nakazanym względami na utrzymanie nowego ustroju agrarnego.

Tuż przed zamknięciem sesyi sejmowej okazały wypadki w kraju, iż dla przeciwdziałania prywatnej parcelacyi, jaka się w przewidywaniu reformy poczęła ujawniać, należy jeszcze przed realizacyą reformy ograniczyć obrót ziemią. Odnośna ustawa dla krótkości czasu nie mogła być przedłożona Sejmowi; to też Sejm ograniczył się jedynie do upoważnienia rządu, by tą drogą tymczasowego rozporządzenia unormował przenoszenie własności nieruchomości.

W wykonaniu tej uchwały ogłosił rząd rozporządzenie tymczasowe Rady ministrów z dnia 1. września br. normujące przenoszenie własności nieruchomości ziemskich. Najnowszem tem rozporządzeniem wkracza rząd głęboko w sferę prywatnej własności, uznanej dotąd za nienaruszalną. Od dnia bowiem 14 września br. zależna będzie wszelka transakcya, polegająca na przeniesieniu prawa własności nieruchomości ziemskie, od uprzedniego zezwolenia władzy państwowej. Przeniesienie własności, dokonane z pominięciem lub niezgodnie z decyzyą właściwej władzy, jest nieważne. Ograniczeniu temu nie podlegają jedynie zmiany własności w tych wypadkach, w których nie zachodzi możliwość unicestwienia reformy rolnej. Nie wymagają przeto zezwolenia władzy wypadki:

a) gdy chodzi o nieruchomość włościańską;

b) gdy chodzi o działy spadkowe, spowodowane wypadkiem śmierci, zaszłym przed 1-szym stycznia br.;

c) w wypadku sprzedaży przymusowej;

d) przejścia nieruchomości na rzecz instytucyi państw. lub komunalnych;

e) gdy podziału dokonywnia instytucye państwowe lub przez państwo upoważnione.

Władze państwowe odmawiać mają zezwolenia tylko w tych wypadkach, gdy przez estenie prawa własności nieruchomości lub jej części, uniemożliwiałoby lub ograniczałoby zastosowanie zasad reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm. W grę wchodzą głównie wypadki parcelacyi prywatnej na niekorzyść tych, dla których grunta wywłaszczyć się mające, są przeznaczone. Tem samem odpadają żale, które się podniosły na Zjeździe robotników rolnych w Warszawie, iż zamożni włościanie wykupują obecnie grunta pańskie i ukracają w ten sposób bezrolnych i małorolnych.

Udzielenie zezwoleń należy do zakresu działania okręgowych urzędów ziemskich, w b. zaborze austryackim krajowych komisyi obrotu ziemią, w b. zaborze pruskim Urzędu Osadniczego. Drugą instancyą dla tych obu zaborów będzie Główna Komisya Ziemska w Warszawie.

Rozporządzenie to, którego treść podaliśmy, jest znacznie zmodyfikowanym projektem ministerstwa rolnictwa, który spotkał się z bardzo ostrą krytyką sfer zachowawczych. Projekt bowiem czynił nietylko alienacyę, ale i użytkowanie, jakoteż zastaw nieruchomości zależnymi od zezwolenia władz i zawierał szereg przepisów nieprzemyślanych, które opuszczono w ostatecznej redakcyi.

Kronika sportowa.

Lwów, 10 września.

„Pogoń“ - „Korona“ 4 : 3 i 1 : 2. Świąteczne matche „Pogoni“ z warszawską „Koroną“ rozegrane przy przepięknej pogodzie skończyły się w wyniku ogólnym 5 : 5. — W niedzielę zwyciężyli Lwowianie 4 : 3 (3 : 2), w poniedziałek „Korona“ 2 : 1 (2 : 1).

Tak drugi wynik „Korony“, jak i zeszłoroczne dodatnie rezultaty „Polonii“ na naszym gruncie świadczą, że football warszawski zbliża się pomału poziomem gry do małopolskiego. — Natomiast po obydwu występach „Korony“ we Lwowie i w Krakowie możemy stwierdzić, że daleko mu do poziomu małopolskich drużyn pod względem dyscypliny sportowej i poprawnego zachowania na boisku. Tyczy to przynajmniej „Korony“, bo „Polonia“ w zeszłym roku była bez najmniejszego zarzutu.

Nieuszanowanie autorytetu sędziego, wrzaski graczy pod jego adresem, obsypywanie członków przeciwnej drużyny ulicznikowskiemi wyzwiskami, często brutalna gra, spóźnianie się na boisko, oto litania nemila dla Lwowa, przyzwyczajonego do innego rodzaju gości i jeśli drużyna „Korony“ pod wpływem członków zarządu, zupełnie symeatycznych, dobrze wychowanych i taktownych ludzi nie zmieni zachowania, kluby małopolskie, niechcąc zrażać do piłki nożnej swej publiczności, zrezygnują z wątpliwej przyjemności goszczenia „Korony“. Gorzkie to słowa, lecz uzasadnione zupełnie, zwłaszcza przez wypadki w pierwszym dniu.

Niepraktykowana nigdy i nigdzie opozycya przeciw zaproszonemu sędziemu p. Hippowi, na podstawie jakichś tam nieskontrolowanych „kiepskich“ opinii niedowarzonych krytyków, a następnie postawa wobec tak poważnego i ogólnie w kołach sportowych dla swych zalet cenionego sportsmena, jak dr. R. Hibel, świadczą bardzo ujemnie o „Koronie“.

W drugim dniu wobec sędziego p. t. Dudryka zachowano się nieco lepiej, nie szczędząc jednak i pod jego adresem krzyków, natomiast oburzenie spokojnej lwowskiej publiczności i wywołały kopnięcia zadane bramkarz wi „Pogoni“ w głowę i brzuch i liczne foule, niebezpieczne wprost dla życia.

Radzimy „Koronie“ pod względem zachowania i poprawności gry uczyć się jak najwięcej od małopolskich drużyn, inaczej niedaleko zajdzie.

W niedzielę zwycięża „Pogoń“ przy znacznej przewadze 4 : 3 (3 : 2), przyczem musimy podkreślić, że bramkarz Lwowian miał chyba najgorszy dzień w swem życiu, puszczając drugą piłkę między nogami, a trzecią z rąk. — Brak tempa i życia w grze tłumaczymy upałem. W „Koronie“ lewy skrzydłowy Kubik, a w „Pogoni“ lewy pomocnik Gulicz, skutkiem uszkodzeń statystowali raczej przez cały czas matchu, niż grali. Sędziował dr. R. Hibel.

W poniedziałek „Pogoń“ jest niedysponowaną, mimo to ma jeszcze przewagę, objawiającą się w ilości rzutów z rogu 6 : 3 na jej korzyść i w ilości strzałów spudłowanych przez Wacka, Garbienia, Maryana i Dobrzańskiego, lub odbitych przez znakomitego Kubiaka — i wkońcu, gdy liczne a rozpaczliwe ataki mijają bez wyniku, ulega 2 : 1. — Gulicz znowu statystował w grze, zaś lewe skrzydło „Korony“ wypełnił jakiś lwowski gracz. Warszawian widać nie było stać na rezerwę. — Sędzią był p. T. Dudryk.

Zawody lekkoatletyczne. Odbyte przed obydwoma matchami tak, jak niemile uderzały słabym udziałem atletów, co się w zupełności jednak da usprawiedliwić poborem do armii, tak z drugiej strony ucieszyły nas wielce niektórymi wynikami, jak n. p. Sterby w biegu na 400 m., Barana w biegu na 1500 m. i Sośnickiego w skoku w dal.

Ucieszyły nas dlatego, bo stoimy dzisiaj w przededniu Igrzysk Olimpijskich (Antwerpia, lipiec 1920), a przekonawszy się, że mamy utalentowanych ludzi, zwłaszcza biegaczy (w czem dotąd najbardziej Polacy celowali: T. Garczyński, T. Kuchar, Latawiec, Ponurski i inni) i że po odpowiednim treningu będzie bez obawy narażenia się na śmieszność, zmartwychwstała Ojczyzna nasza mogła dać się im reprezentować w Antwerpii.

Tak Sośnicki, jak i Baran, chociaż obecnie należą do „Korony“ i „Poloni“ warszawskiej, są atletami małopolskimi i tu wyrobionymi. Sośnicki u „Czarnych“, Baran w „Resovii“ i „Pogoni“.

Bieg na 100 m.: 1. Sośnicki („Korona“) 11·5 sek., 2. Sterba („Pogoń“) o pół metra w tyle, 3. Habich („Polonia“) o dłoń za drugim. Po dwóch przedbiegach. 7 startujących.

Bieg na 400 m.: 1. Sterba („Pogoń“) 54 sek., 2. Baran („Polonia“) 55 sek., 3. Habich („Polonia“) o metr za drugim. 4 startuje. — Najpiękniejsza walka z całych zawodów.

Po starcie prowadzi Sterba, jakich 200 m., poczem wysuwa się na czoło Habich. — Sterba idzie tuż za nim na tempo, a na ostatnich tu metrach bije go i Barana w finishu. Znakomita taktyka i czas zwycięzcy (rekord polski 53·3 sek.) zasługują na tem większe uznanie, że bieżnia „Pogoni“ znajduje się w opłakanym stanie i śmiało można odliczyć na okrążenie jedną sekundę z tej przyczyny.

Bieg na 1500 m.: 1. Baran („Polonia“) 4 m. 18 sek., 2 Wacek („Pogoń“) 4 m. 28·4 sek., 3. Klein („Resovia“). Tylu startuje. — Również wyśmienity czas, zwłaszcza wobec jakości bieżni. Rekord polski 4 m. 17·2 sek.

Skok w dal: 1. Sośnicki („Korona“) 639 cm., rekord polski (dotychczasowy T. Garczyńskiego 635 cm.) Start w pojedynkę. Sośnicki popracowawszy nad stylem osiągnie jeszcze lepsze wyniki.

Skok w dal z miejsca: 1. Wolski („Pogoń“) 286 cm., 2. Cybulski („P“) 278 cm., 3. Gött („P“) 260 cm. Tylu startuje.

Skok w wyż: 1. Wacek („Pogoń“) 155 cm. bez dalszych skoków, 2. J. Lapierre 144 cm. Tylu startuje.

Rzut dyskiem: 1. Cybulski („Pogoń“) 35 m. 2 cm., 2. Baran („Polonia“) 29 m. 16 cm., 3. Białkowski („Pogoń“) 26 m. 1 cm. Tylu startuje.

Rzut kulą: 1. Cybulski („Pogoń“) 10 m. 63·5 cm., 2. Gött („Pogoń“) 10 m. 7·5 cm., 3. Baran („Polonia“). Startuje czterech. Widz.

Boisko „Pogoni“ będzie w niedzielę, dnia 14. bm. terenem spotkania o pierwszeństwo w polskim footballu. Staną przeciw sobie „Cracovia“ i „Pogoń“. Przez trzy prawie lata nie walczyły ze sobą te drużyny, skutkiem zatargu zarządów klubowych, ku rzetelnej radości sportsmenów, nareszcie lojalnie przez „Cracovię“ zapomnianego. Wyniku niedzielnego z powodu tej przerwy, ani w przybliżeniu nawet przewidzieć nie można, w każdym razie naszą „Pogoń“ czeka najcięższy match z wszystkich tegorocznych. Będzie to wyjątkowo interesująca walka, której niecierpliwie wyczekują amatorzy piłki nożnej, a nawet najszersze koła publiczności. Bilety po zniżonej cenie są do nabycia w cukierni p. Sotschka.

„Czarni“ — „Makkabi“. Spotkanie to skończyło się zwycięstwem krakowskiej drużyny 1 : 0. Punkt ten osiągnięto z rzutu karnego. Sędziował p. M. Bilor.

„Pogoń I A“ i „Pogoń I B“ trenują we czwartek o godz. 5 popol. Gracze ze względu na ważność trainingu przed matchem z „Cracovią“ muszą się stawić wszyscy.

Za wiersz nonpareillowy K 1·—. Drobne ogłosz. od wyrazu K —·30, tłustym drukiem K —·60. „Nadesłane" lub „Nekrologia" za wiersz nonpareill. K 3·—.

OGŁOSZENIA

Komunikaty i po kronice za wiersz nonpareillowy K 5·—. Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecz., sobotnich i niedzieln. dopłaca się 10 proc.

NAUKA I WYCHOWANIE

Zakład naukowy z prawem publiczności d'Endel, obejmuje: Kurs matury seminaryalnej pod kierunkiem sił profesorskich, szkołę wydziałową, szkołę ludewą, szkółkę froeblowską. Wpisy pl. Bernardyński 12 A. 550

Cercasi conversazione italiana. Risposte al Bureau Brück, Kościus ki 2, sotto E. R. 591

Poszukuję: rodowitej Francuzki lub Francuza dla konwersacyi w języku francuskim. Łaskawe zgłoszenia ul. Teatyńska 35, II. p., drzwi na prawo. 479

POSADY I PRACE

Koncypient adwokacki z prawem substytucyi z dłuższą praktyką miejską i prowincyonalną poszukuje posady od 1 października we Lwowie lub na prowincyi. Zgłoszenia z podaniem warunków pod Dr. Arzt, Lubaczów. 438

Werkmistrza elektromechanika poszukują wojskowe warsztaty i składy elektrotechniczne ul. Na Błonie 5. Warunki według umowy. 443

Akademik poszukuje lekcyi za utrzymanie (chętnie dopłacę). Matura z odznaczeniem. Łaskawe zgłoszenia pod S. G., Zamarstynowska, szkoła Sobieskiego. 538

Poszukuje się energicznego zarządcę i administratora do większej realności. Zgłoszenia osobiste w biurze drogueryi Piotra Mikolascha i Sp. 17934

Poszukuje się

do wielkiego garażu **mechanika automobilowego** i 2 do 3-ch zdolnych szoferów. Kwalifikowane siły zechcą skierować oferty wraz z odpisami świadectw i podaniem warunków pod „G. S." do Admin. pisma. 17908

Aspirant lub asystent farmacyi poszukiwany. Zgłoszenia: Aptekarz Kurzrock, Złoczów. 561

Poszukuję służącej na wyjazd. Zgłoszenia pod: Irena Kohlheppowa, Rabka, Zdrój, willa pod „Białym Orłem". 17939

Poszukuję nauczycielki na wyjazd z muzyką i francuskim do 10-letniej dziewczynki. Zgłoszenia pod: Irena Kohlheppowa, Rabka, Zdrój, willa pod „Białym Orłem". 17938

Galicyjskie Karpackie naftowe Tow. akc.

Poszukuje dla biura konstrukcyjnego fabryki maszyn i narzędzi wiertniczych w Gliniku maryampolskim inżyniera, kawalera, najmniej z dwuletnią praktyką fabryczną do natychmiastowego wstąpienia. W ofertach podać krótki przebieg życia, warunki i termin wstąpienia, oraz dołączyć odpisy świadectw wzgl. referencyi. 17924

Droguista 26 lat liczący, Czech, poszukuje posady w aptece, drogueryi lub fabryce chemicznej. Oferty pod „M. A. 774" do firmy Haasenstein & Vogler A. G., Reichenberg, Czechy. 17961

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Kupię każdą ilość papieru japońskiego począwszy od 500 arkuszy i czerpanego począwszy od 2000 arkuszy, po najwyższych cenach. Oferty pod „Papier" do Administracyi. 539

Sprzedam 2 realności trzypiętrową i dwupiętrową razem lub osobno (pełny komfort, wolne lata). Wiadomość z grzeczności w kancelaryi D-ra Władysława Golehrtera Brajerowska 3, między 3—6 pop. 475

Kasę ogniotrwałą, dwójkę, sprzedam. Zgłoszenia do Adm. „Kasa". 523

Herbatę i kawę, najlepsze gatunki, poleca Bazar Lwowski, Pańska 11. 348

Do sprzedania: futro-żakiet imitacya selskinów, dół, kołnierz i mankiety krymskie baranki, w dobrym stanie, czapeczka futrzana, bluzki, suknie etc. lepsze i gorsze. Dwerniekiego 22, I. p. Oglądać od 1—3. Handelesi wykluczeni. 573

Sznur asbestowy, płyty gumowe, pakuły itp. artykuły techniczne z pozwoleniem wywozu do Polski, sprzedaje „Artesia" tow. z ogr. por., Wiedeń IX., Pichlerg. l. 1. 582

Dubeltówka „Lancaster" precyzyjna, 16 kaliber, okazyjnie do nabycia u Lulkiewicza, Dom Inwalidów, ulica Kleparowska. 549

Kostyum i futro damskie nowe do sprzedania. ul. Świętokrzyska 19, parter. 585

Kredensy dwa nowe do sprzedania, ul. Świętokrzyska 19, parter. 587

Ubranie męskie nowe do sprzedania. ul. Świętokrzyska 19, parter. 586

Ubranie marynarkowe nowe, garnitur salonowy damski, szafka na bieliznę, biurko damskie, parawan, toaletka, krzesła, umywalnia z naczyniem, stoliki, słupek na figurki, wszystko białe dębowe, kosze na kwiaty, krzesła kuchenne, ławka, szafka nocna, makaty, gobeliny, zegarek srebrny, sprzedam. Rynek 43 II. piętro, na prawo od 4—6. 571

MEBLE pensyonatowe w dobrym stanie, pościel, bielizna prawie nowa, do sprzedania. Oglądać można od 2—4 pop., Fredry 7, II p., na prawo. 559

Bardzo rentowny interes!

Cegielnia mieszczańska, Spółka z ogr. odpow. w Tarnowie, urządzona według najnowszych wymagań techniki, o produkcyi rocznej 3,000.000 dachówek ciągniętej lub tłoczonej i 3,000.000 cegły oraz dren, ze sztucznemi suszniami, o piecu systemu Hoffmana, 18 komorach, położona 1 klm. od miasta, z materyałem na lat 30, ma do sprzedania cztery **udziały**, wszystkich jest sześć. Bliższych informacyi co do kosztów, opisów całej fabryki, udzieli

MICHAŁ MIKOS

architekt i konc. budowniczy

TARNÓW, HOTEL POLSKI. 17889

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Pokój kawalerski z komfortem wynajmę Panu, który mi pomoże uzyskać opał na zimę. Zgłoszenia do Admin. pod „Opał". 551

Urzędnik kawaler poszukuje pokoju umeblowanego wraz z utrzymaniem. Zgłoszenia pod „Friedman" do Administracyi. 558

Dwa pokoje umeblowane w śródmieściu, poszukuje lekarz do ordynacyi. Zgłoszenia do biura dzienników Brück, Kościuszki 2 pod „Lekarz". 590

Kobiecie młodej, zdrowej, inteligentnej, niezależnej, dam pokoik ciepły nieumeblowany w śródmieściu za opiekę mego pomieszkania. Wiadomość w Administracyi pod „Pokoik". 517

ROZMAITE

Naprawy światła elektrycznego i dzwonków, przyjmuje zakład elektrotechniczny, Witołd Tranda, ulica Podlewskiego 2. 525

Kamasze do roboty, jakoteż wszelkie naprawki obuwia przyjmuje się przy ul. Krakowskiej 14, I. p. Tamże za mawiać mogą Pp. kupcy obuwie zimowe, jakoteż papucze, pantofle itp. 569

Kapelusze filcowe i aksamitne przerabia modnie i tanio **M. Topolnicka**, Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 359

GONTY

suche, ręcznie robione 30 cm dł. 5—9 szer. sprzedaje wagonowo, wprost ze składu, bardzo tanio firma „PION" Przedsiębiorstwo techniczno-handlowe LWÓW — Lwowska 48. 575

FUTRA MĘSKIE
FUTRA DAMSKIE
FUTRZANĄ GALANTERYĘ
POLECA NA NADCHODZĄCY SEZON
MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER
WRÓBEL Halicka 20. 579

MYDŁA TOALETOWE

engros i detalicznie w WIELKIM WYBORZE
poleca firma
MICHAŁ HACKEL
LWÓW, KAZIMIERZOWSKA 4. 510

DRZEWO OPAŁOWE

zakupuje 17911

BANK ROLNICZY

gal. Towarz. gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika 20

i prosi o nadsyłanie ofert, z podaniem ilości i jakości, stacyi załadowania — ceny i terminu dostawy.

SYKSTUSKA 6. — SYKSTUSKA 6.

OBUWIE

najlepszej jakości po cenach bardzo przystępnych poleca: „MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ i PANÓW" 578

JÓZEFA GRUBERA

SYKSTUSKA 6. — SYKSTUSKA 6

ZAPALNICZKI BENZYNOWE
od K 3·50 do K 10·—
wyroby pokojowe poleca
MICHAŁ HACKEL
LWÓW, KAZIMIERZOWSKA L. 4
Kupcy otrzymają rabat. 509



PELERYNY

poleca **MAGAZYN KRAWIECKI**
BILBEL i MENKER 593
we Lwowie, ul. Sykstuska 18 i Kościuszki 2.

MASZYNY BUDOWLANE

Kompletny motor benzynowy, przewoźny, oryg. **„RAPID"**. Mieszarka betonu **„WRATISLAVIA"**, popęd ręczny i mech. Mieszarka zaprawy murarskiej **„EXPORT"**. Wyciąg budowlany **„ADLER"**, wszystkie maszyny b. mało używane, prawie nowe sprzeda za K 28.600 firma 576

„PION" Przedsiębiorstwo techn.-handl. **Lwów, Lwowska 48.**

Pisemne lub osobiste od godz. 2—4.

PAPĘ DACHOWĄ

pierwszorzędnej jakości dostarcza tylko wagonowo firma:

ADOLF FREUD
Lwów, Kołłątaja 2. 574

CZAS

odnowić przedpłatę!

Świadectwa tożsamości (nowy wzór) **do nabycia w drukarni Ign. JAEGERA** Lwów, Sykstuska 33 17790-3

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokola 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.